



Nie do końca NORMAlna integra

Choć mało kto o niej słyszał, ta włoska marka (z Cremony!) istnieje już ponad 20 lat. Najwyższy czas nadrobić zaległości – zaczynamy od mocniejszej integracji Revo IPA-140.

Marką Norma należy do firmy Opal Electronics, która zajmuje się projektowaniem i produkcją urządzeń pomiarowych. Co nam to mówi? Ano, po pierwsze, że Norma Audio ma odpowiednie zaplecze techniczne, a po drugie, że jest duża szansa, by produkty Normy można było zaliczyć do kategorii „inżynierskich”. Żeby było jasne – to nie jest (w moim wydaniu) określenie pejoratywne, choć bywa tak właśnie używane. Solidna inżynierska sztuka to podstawa dobrego urządzenia audio (pod warunkiem, że na niej się nie kończy) – tyle że produkty tworzone przez takie marki nie zawsze są tak do końca przyjazne dla użytkownika (w każdym razie nie dla humanisty). W tym przypadku trochę się to potwierdza, o czym szerzej za chwilę, ale też odsłuch jasno pokazuje, że klasa brzmienia w pełni usprawiedliwia wszystkie wybory producenta. Zdradzam tu niejako wynik testu, ale trudno – to świetne

urządzenie i nie czuję potrzeby trzymania Was, drodzy Czytelnicy, w niepewności.

WIELE MOŻLIWOŚCI

IPA 140 to zintegrowany wzmacniacz tranzystorowy w układzie dual-mono oferujący 140 W mocy na kanał przy 8 Ω i 280 W przy impedancji mniejszej o połowę. Mamy więc do czynienia ze spełnieniem pierwszej części definicji wzmacniacza audio wysokiej klasy, mówiącej o tym, że powinno to być źródło napięciowe. Zmniejszasz impedancję obciążenia, a maksymalny prąd wyjściowy nie maleje, co oznacza, że w myśl prawa Ohma: moc się podwaja.

Urządzenie prezentuje się wyjątkowo ładnie, choć trudno tu znaleźć jakiegokolwiek ekstrawaganckie elementy mające przyciągać oko. Chyba że za takowy uznamy to, że górna i dolna płyta obudowy mają delikatnie zaokrąglone/wypukłe boczne krawędzie, które sprawiają, że tył wizualnie wygląda na odrobinę węższy niż front urządzenia. No i jeszcze druga rzecz – część boków wzmacniacza zajmują czarne radiatory, które cofnięto w stosunku do krawędzi górnego i dolnego

panelu, dzięki czemu żebra radiatorów nie rzucają się w oczy.

Na grubym aluminiowym froncie centralnie umieszczono duże, chromowane pokrętko głośności, które steruje klasycznym potencjometrem umieszczonym tuż przy tylnej ścianie i obraca się z idealnie dobranym oporem. Jest też oczko zdalnego sterowania, mały przycisk, który włącza urządzenie oraz pełni funkcję selektora wejść oraz szereg malutkich, niebieskich diod pokazujących wybrane wejście. Na tylnym panelu umieszczono 4 pary gniazd RCA oraz jedną XLR-ów. Już sam sposób ich rozmieszczenia sugeruje, iż mamy do czynienia z konstrukcją dual-mono. Po lewej stronie panelu mamy bowiem wejścia/wyjścia kanału lewego, a po prawej – prawego. Analogicznie rozmieszczono solidne gniazda głośnikowe. Wzmacniacz ma tryb uśpienia (gotowości) – włączanie i wyłączanie odbywa się zdalnie, za pomocą plastikowego pilota, który niespecjalnie pasuje do eleganckiego urządzenia. Wzmacniacz może zostać doposażony w jeden lub dwa dodatkowe moduły – przedwzmacniacz gramofonowy MM/MC oraz przetwornik USB (testowany egzemplarz był wyposażony w obie te opcje). Gdy jest zainstalowany pierwszy



z modułów, jedna para wejść RCA (obok zacisku uziemienia) zostaje zajęta, a tym samym liczba wejść liniowych zmniejsza się do trzech. Moduły phono obsługują wkładki MM i MC, jednak w konfiguracji podstawowej - tylko te pierwsze. By aktywować korekcję MC, trzeba w obu płytkach wymienić jeden ze wzmacniaczy operacyjnych - OPA604AP. W tym celu należy zdjąć górną pokrywę (odkręcając 5 wkrętów). Mikroprzełączniki, którymi można dostosować parametry wejść do konkretnej wkładki, także umieszczono bezpośrednio na płytkach. Jeśli użytkownik jest od początku zdecydowany na konkretny model przetwornika, to problemu nie ma - ustawić wszystko raz i zapomina o temacie. Jeśli jednak używa różnych wkładek, to demontaż pokrywy wzmacniacza i ewentualne wymiany op-ampów, a nawet zmiana parametrów phono dla tej samej wkładki (czyli zupełnie normalne próby z różnymi obciążeniami czy wzmocnieniami) za pomocą przełączników umieszczonych wewnątrz urządzenia, na pewno nie są najwygodniejszym rozwiązaniem. Na zwolenników czarnej płyty czyha jednak jeszcze jedna, gorsza niespodzianka. Wejścia phono lewe i prawe są od siebie skrajnie oddalone - dzieli je odległość równa niemal całej szerokości wzmacniacza (dokładnie 32 cm). To skutek rozdzielania płytek gramofonowych dla jednego i drugiego kanału (wzmacniacz ma topologię dual mono). Tymczasem wiele gramofonów jest wyposażonych w zamontowany na stałe kabel, w którym dopiero same końcówki z wtykami są rozdzielone. Zdarzyć się może, że ich rozstaw będzie niewystarczający - i wtedy mamy kłopot. Tak właśnie było w przypadku testowanego miesiąc temu gramofonu Acoustic Signature WOW XXL. To wciąż jeszcze nie koniec możliwości konfiguracji włoskiej integry. Wejście „2” da się przerobić na pre-out, co umożliwia podłączenie np. drugiej końcówki mocy lub subwoofera. Kolejne wejścia liniowe można zmienić w wejście na końcówkę mocy. Również

i tych czynności dokonuje się przestawiając mikroprzełączniki (DIP) w środku urządzenia. To właśnie przykład inżynierskiego podejścia - rozwiązanie ma skutkować najlepszym możliwym brzmieniem („wyciąganie” przełączników na wierzch oznacza wydłużenie ścieżki sygnałowej, a w konsekwencji pogorszenie odstępu od szumów itd.), nie zaś być możliwe wygodne. Wszystkie te komplikacje wydają się mieć jeden ukryty cel: użytkownik, który zostanie zmuszony do otwarcia urządzenia, będzie miał okazję bardziej docenić posiadane urządzenie.

BUDOWA

Bo, jak się okazuje, wzmacniacz wygląda jeszcze lepiej od wewnątrz niż z zewnątrz. Budowa układu (dual mono) może uchodzić za wzór uporządkowania i dbałości o detale. Spód wzmacniacza zajmuje zasilacz. Tworzą go przykryte stalową pokrywą i odgródzone od reszty układu (również stalową grodzią) dwa niezbyt duże transformatory toroidalne oraz zestaw dwunastu czerwonych elektrolitów o różnych wartościach, dających zastępczą pojemność 72 tys. µF.

Płytki wejściowe są montowane piętrowo, montaż jest typu przewlekane. Opcjonalne moduły przesłoniły liniowe stopnie wejściowe, udało się jednak dostrzec, że zastosowano dwa typy wzmacniaczy operacyjnych: OPA604AP oraz drugie, których oznaczenia starto. Twórca wzmacniacza, Enrico Rossi, postanowił zamaskować to i owo, ścierając również oznaczenia tranzystorów w dyskretnym stopniu wzmocnienia napięciowego, który dodatkowo zakryto aluminium ekranem. Nie ukrywano jedynie typu tranzystorów wyjściowych: wiadomo, że mamy do czynienia z trzema parami mosfetów IRF240/IRFP9420 w każdym kanale. IPA-140 dość wyraźnie nagrzewa się, nawet na biegu jałowym, co zdaje się sugerować niemały prąd spoczynkowy płynący przez tranzystory stopnia końcowego. Pobór mocy na biegu jałowym wynosi ponad 50 W.



Absolutny minimalizm - jeden przycisk służy do włączania wzmacniacza i wyboru wejść.

A OCENA

12345678910

NEUTRALNOŚĆ

Naturalna neutralność - oksymoron? Nie w tym przypadku.

PRECYZJA

Pozytywne zaskoczenie - wysoka precyzja właściwie w każdym elemencie prezentacji.

MUZYKALNOŚĆ

Muzykalność tej integry stawiam na równi z niejednym wzmacniaczem lampowym - to wielki komplement!

STEREOFONIA

Pięknie buduje scenę i duże, trójwymiarowe, namacalne źródła pozorne.

DYNAMIKA

Parę bardziej zrywnych tranzystorów by się znalazło, ale powodów do narzekań na pewno nie ma żadnych - ani w skali mikro, ani makro.

BAS

Bardzo dobra kontrola, definicja i dociążenie, dobre różnicowanie i piękna barwa.

OCENA 92%

KATEGORIA SPRZĘTU A

DYSTRYBUTOR Audio Atelier, www.audioatelier.pl
CENY IPA-140 - 23 990 zł,
 phono MM/MC - 1690 zł, USB-1 - 2490 zł
 Dostępne wykończenia: srebrne, czarne
 (za dopłatą)

DANE TECHNICZNE

MOC WYJŚCIOWA (NA KANAŁ):
 140 W/8 Ω, 280 W/4 Ω

PASMO PRZENOSZENIA: 0 Hz - 1,8 MHz (-3 dB)

IMPEDANCJA WEJŚCIOWA: 47 kΩ (bez wyboru wejścia), 10 kΩ (przy wybranym wejściu)

IMPEDANCJA WYJŚCIOWA (PRE-OUT): 200 Ω

WZMOCNIENIE: 34 dB

WEJŚCIA: 4 x RCA, 1 x XLR,
 opcje: phono MM/MC, USB DAC 24/192+DSD

WYMIARY: 430 x 110 x 365 mm

MASA: 18,5 kg



Topologia dual mono znajduje swoje odbicie na tylnej ścianie - kanały są rozdzielone. Użytkownicy gramofonów z podłączonym na stałe interkonektem, którzy skorzystają z opcji phono, nie będą zachwyceni, bo gniazda lewego i prawego kanału zajmują skrajne pozycje.

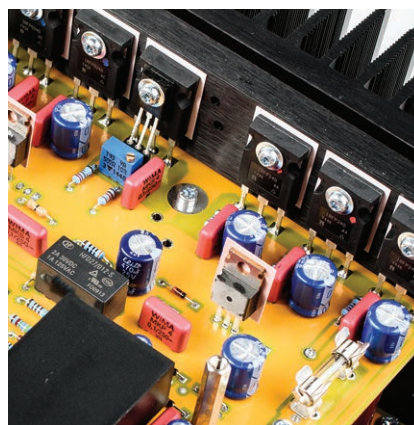
Z opisu producenta wynika, że wzmacniacz odznacza się ultraszerokim pasmem przeniesienia (1,8 MHz) oraz bardzo dużą szybkością narastania sygnału na wyjściu - 175 V/ μ s. To wartość znacznie przewyższająca parametry uznanych high-endowych końcówek mocy.

BRZMIENIE

Rozpisałem się o inżynierskim podejściu, patrząc na nie z punktu widzenia recenzenta, którego potrzeby zmieniają się często, więc i zmiany konfiguracji byłyby niemal codziennością. Normalny użytkownik powie sprzedawcy, czego potrzebuje, przywiezie wzmacniacz do domu, podłączy resztę systemu, włączy muzykę i... pewnie spędzi już pierwszego dnia wiele godzin słuchając ulubionej muzyki, kawałek za kawałkiem, album za albumem. Mnie IPA-140 wziął z zaskoczenia. Owszem, grał w jednym z pokoiów na AVS, ale odsłuch w warunkach wystawowych jest niespecjalnie miarodajny. Nie wiedziałem więc, czego się spodziewać. W końcu to tylko integra i to wcale nie jakiś tam D'Agostino... Tyle że ten, no może nie niepozorny, ale mimo wszystko nie jakoś okazale wyglądający wzmacniacz, zaoferował prezentację, jakiej spodziewałbym się po znacznie droższym, dzielonym systemie jednej z uznanych marek. Norma serwuje bowiem połączenie dynamiki z wyrafinowaniem, neutralności z naturalnością, niezwyklej ekspresji z precyzją i czymś, co ja określam mianem „wewnętrzny spokój”. Cóż to takiego? Taki sposób prezentacji, przy którym większość innych urządzeń brzmi „nerwowo”. Proszę mnie dobrze zrozumieć - IPA-140 to szybki wzmacniacz, nie znajdziecie w nim za grosz spowolnienia, „rozmazania” dźwięku, ale wszystko jest tak dobrze, tak precyzyjnie poukładane, tak spójne, że daje to wrażenie braku pośpiechu, bądź personifikując: ogromnej pewności siebie. Dlatego np. nagrania Marcusa Millera brzmiały niemal tak autorytatywnie jak na niedawnym warszawskim koncercie.



Przednia część wzmacniacza (gdzie umieszczono transformatory) jest przykryta aluminiowym ekranem. Na potrzeby sesji zdjęciowej zdjęliśmy również ekran toru sygnałowego prawego kanału.



Oznaczenia tranzystorów stopnia napięciowego zostały usunięte - producent nie ma ochoty dzielić się swoim know-how. Stopnie końcowe bazują na mosfetach IRF240/IRFP9420.

SYSTEM ODŚLUCHOWY

■ POMIESZCZENIE:

24 m², z częściową adaptacją akustyczną - ustroje Rogoz Audio

■ KOLUMNY:

Ubiq Audio Model One

■ ŹRÓDŁA CYFROWE:

PC z WIN8 64bit, Jriver 18 i JPlay 5.1, karta USB JPlay z zasilaczem Bakoon BPS-02, Bada Alpha

■ KABLE SYGNAŁOWE:

KingRex uCraft Y (USB)

■ KABLE GŁOŚNIKOWE:

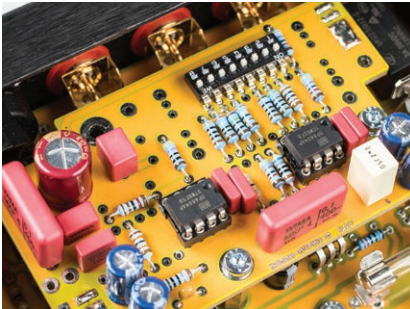
LessLoss Anchorwave

■ ZASILANIE:

dedykowana linia od licznika kablem Gigawatt LC-Y, listwy: Furutech TP-609e i Gigawatt PF2 mk2, kable sieciowe LessLoss DFPC Signature, Gigawatt LC-3, gniazdzka ściennie Gigawatt i Furutech

Były moc, czad, drive, świetne prowadzenie basu, z którym Marcus przecież potrafi wyczyniać cuda, a że z kolumnami Model One Ubiq Audio mogłem grać nawet bardzo głośno, nie ryzykując kompresji czy zniekształceń, to wrażenia niewiele ustępowały tym, ciągłe świeżym w pamięci, koncertowym. Nie inaczej było na jednym z albumów AC/DC - doskonale prowadzone tempo, rytm i nieskończone potoki żywej energii tryskające z głośników sprawiły, że bawiłem się doskonale, ponownie konstatując ze zdziwieniem nadzwyczajną czystość, spójność i duży realizm prezentacji.

Gdy po rockowych szaleństwach przyszła pora na wokale, zostałem z nimi na kilka długich dni. Enrico Rossi, twórca marki, powtarza, iż jego urządzenia muszą maksymalnie naturalnie oddawać brzmienie ludzkich głosów. I faktycznie, **gdy słucha się dobrze nagranych wokali, to do głowy przychodzą SET-y i to takie z wysokiej półki.** Głosy są nadzwyczajnie pełne, barwne, „widać” świetne różnicowanie ich faktury, słychać każdy detal, frazowanie itd., a namacalność, wrażenie obecności wokalistów w pokoju jest niezwykle. Co ciekawe, owa namacalność nie jest osiągnięta ani poprzez ocieplenie głosów, ani przez wypchnięcie części średnicy do przodu - Włochom udało się w dużej mierze za pomocą półprzewodników osiągnąć to, co jest domeną baniek próżniowych - i to bez stosowania sztućzek, miłych dla ucha, ale przekłamujących obraz nagranej muzyki. Równie wyborne zabrzmiały nagrania



Opcjonalny moduł phono (jeden z dwóch, bo każdy jest monofoniczny) wymaga wymiany wzmacniacza operacyjnego, jeśli chcemy korzystać z korekcji MC. Do regulacji wejścia phono służą mikroprzełączniki. By się do nich dostać, trzeba zdjąć górną pokrywę wzmacniacza.

akustyczne. **Czy to w przypadku jazzu, czy bluesa, czy klasyki naturalność brzmienia robiła ogromne wrażenie.** Tym bardziej, że towarzyszyły jej dbałość o szczegóły, znakomita dynamika także i na poziomie mikro, dzięki czemu w dźwięku było tak dużo informacji, a instrumenty brzmiały jak prawdziwe. Norma dbała o świetną prezentację wybrzmień, co nie jest mocną stroną zbyt wielu tranzystorów czy akustyki pomieszczeń doskonale słyszalnych w nagraniach koncertowych. Prezentacja i różnicowanie barwy, naturalna dźwięczność instrumentów, wyraźnie ukazywanie detali, takich jak choćby palce przesuwające się po strunach, delikatne stuknięcia w pudło instrumentu itd., sprawiały, że było to niemal równie emocjonalne przeżycie, jak w czasie koncertów granych na żywo.

Mimo że moduł USB DAC-a jest stosunkowo niedrogi, a takie urządzenia nierzadko są dodawane do wzmacniaczy zintegrowanych bardziej w celach marketingowych niż jakichkolwiek innych, uznałem, że warto go wypróbować. I muszę przyznać, że sprawił mnie w jeszcze większe zdziwienie niż sam wzmacniacz! USB-1 to bez dwóch zdań najlepszy przetwornik USB wbudowany we wzmacniacz zintegrowany, jakiego dane mi było słuchać. Gra gładko, spójnie, pokazuje zaskakująco dużo detali, oferuje dźwięk barwny i bogaty. Oczywiście jest wiele lepiej brzmiących DAC-ów, ale wśród urządzeń wolnostojących. **Moduł USB Normy**

to pełnowartościowe urządzenie, które wprawdzie ustępuje klasą samej integrze, ale stosunek jakości do ceny ma po prostu wybitny i dla wielu osób może się okazać, że w ogóle nie muszą szukać innego przetwornika USB. Jeszcze lepiej rzecz się ma z opcjonalnym stopniem phono. Słuchałem go z wkładkami Moving Iron Soundsmitha (recenzja w tym wydaniu AV) oraz Koetsu Rosewood Platinum MC (za 6500 euro). Ta pierwsza wydawała się doskonale pasować poziomem grania do phono Normy. Dźwięk był żywy, otwarty, ze świetnie prowadzonym basem, zaskakująco (jednak jak na wkładkę MI, czyli parametrami bliższą MM niż MC) namacalną, bogatą, gładką średnicą i dźwięczną, eteryczną, delikatnie słodką górą pasma. Bezpośrednio porównywałem ten dźwięk ze znakomitym Sensorem 2 RCM-u i choć polskie phono grało nieco lepiej, to biorąc pod uwagę, iż kosztuje ono 9 tys. zł, nie sposób było nie docenić klasy dwóch małych płytek Normy – tym bardziej, że decydując się na to rozwiązanie, czynimy dodatkową oszczędność na parze interkonektów. Z wkładką typu MC również brzmiało to bardzo dobrze, choć pełni możliwości przetwornika Koetsu Norma, rzecz jasna, pokazać nie była w stanie. Uważam jednak, że do wkładek nawet za 5-6 tys. zł nikt nie będzie czuł wielkiej potrzeby kupowania oddzielnego przedwzmacniacza gramofonowego – naprawdę!

NASZYM ZDANIEM

Integra rodem ze „stolicy” włoskich lutników i kompozytorów jest czymś znacznie więcej niż pięknie wykonanym wzmacniaczem za ładną pięciocyfrową sumę. To efekt pracy inżynierów, którzy nie bujają w obłokach, kupując butikowe komponenty i aplikując je bez ładu i składu. Brzmienie tego wzmacniacza z jednej strony wyzwała mnóstwo pozytywnych emocji (barwy, opanowanie, dynamika w obu skalach), z drugiej zaś – skłania do refleksji: po co przepłacać, idąc w kierunku droższych wzmacniaczy dzielonych? Tym bardziej, że za bardzo rozsądne pieniądze możemy ten wzmacniacz doposażyć w nadzwyczaj dobry stopień gramofonowy MM/MC (tylko 1690 zł), który gra na poziomie dedykowanych phonostage'y za 5-6 tysięcy. Równie atrakcyjna jest opcja przetwornika c/a USB. Nie jest to może najbardziej przyjazne urządzenie dla tych, którzy często coś w systemie zmieniają, bo przedstawianie zworek/przełączników, czy nawet wymiana wzmacniaczy operacyjnych w module phono wewnątrz wzmacniacza, nie są równie proste jak wciśnięcie guzika. Jednakże uzyskane brzmienie w pełni rekompensuje wszelkie ewentualne niewygodny użytkowania. Ja już ostrzegę sobie zębami na odsłuchy kolejnych produktów włoskiej marki. ■